

Szlak bojowy z korpusem Dwernickiego

Ks. Józef Gacki (wraz Piotrem Wysockim oraz innymi ochotnikami z Towarzystwa Patriotycznego, w tym księżmi: Pułaskim, Szynglarskim, Tensierowskim) dołączył do korpusu gen. Józefa Dwernickiego, który po zwycięstwie pod Stoczkiem został okrzyknięty „człowiekiem czynu” – bohaterem i wodzem powstańczych oddziałów. Informację o tym zamieściła codzienna prasa: Xsiądz Józef Gacki Pijar, znany czytelnikom naszym z umieszczonych niedawno kazań patriotycznych, udał się do partyzantów (G P nr 68/1831). Kiedy w tekście była mowa o oddziale partyzantów, chodziło o liczący 7 tys. żołnierzy korpus Dwernickiego, który miał prowadzić działania partyzanckie i wywołać powstańczą akcję na Wołyniu. Instrukcje otrzymane od gen. Skrzyneckiego były jednoznaczne: Póki Pan Generał powstania nie upowszechnisz, znakomitej siły nie zbierzesz, unikaj walnych bitew. Masz góry, lasy, błota – a więc wyborny teatr podjazdowej, niszczącej nieprzyjaciela wojny. Kierując się na wschód, po przekroczeniu w pierwszych dniach marca Wisły pod Puławami i wyswobodzeniu Lublina Dwernicki dotarł do Zamościa. Najpełniej atmosferę tamtych dni: patriotycznego uniesienia i niezachwianej wiary, nadziei na niepodległość, gotowości złożenia życia w obronie ojczyzny oddawała relacja zamieszczona w „Gazecie Warszawskiej” (nr 89 z 01.04.1831) *Z Zamościa 16 Marca: Woysko Polskie, pod dowództwem walecznego Jenerała Dwernickiego, stanąwszy obozem pod szanćami twierdzy Zamościa i okolicach, dla wypocznienia po tylu trudach woiennych, z powodu ustawicznej słoty, i ciągłych marszów, za pierzchającym nieprzyjacielem, postanowiło złożyć Panu Zastępów, dziękczynne modły, w starożytney kollegiacie Zamoyskiey, za tyle iuż dniesionych zwycięztw pod Stoczkiem, Nową-Wsią, Puławami i Kurowem, gdzie spoczywaią zwłoki Wielkiego Jana Zamoyskiego, błagać Wszechmocnego o dalszą szczęśliwą pomyślność dla Polskiego oręża, a to łącznie z braćmi swemi garnizon Zamościa składaiącemi. Tym końcem Nabożeństwo Woyskowe przez rozkaz Komendanta twierdzy, urządzone zostało. Waleczny Jenerał Dwernicki, z Officerami korpusu swojego, iako tez Pułkownik Krysiński z Officerami garnizonu i woyskiem, uświetnili ten uroczysty obrzęd obecnością swoją. Mszą Ś. celebrował X. Ignacy Szynglarski Kapelan korpusowy, ozdobiony Krzyżem złotym woyskowym Polskim za waleczność; w środku której wystawił w krótkości cel tegoż Nabożeństwa, a między innemi dodał, że woysko pod dowództwem walecznego Dwernickiego, poprzysięgło w obliczu Niebios, umrzeć lub zwyciężyć i też przysięgę potwierdził przy grobie Wielkiego Zamoyskiego, i na popioły tego męża zaklinał wszystkich nie złożyć oręża przodków, dopóki niewywalczemy niepodległości i potęgi, iedyney swobód rękoi, póki niezahępieczemy sobie tych swobód, których domagać się, iako zaszezytney puścizny przodków, i naglącey potrzeby wieku, podwoione mamy prawo; póki nie polączemy się z braćmi na Jagiełłów ziemiui, arzmionemi przez despotyzm, z tego jarzma ich*

niewyzwolemy, i swobód oyczystych, wolności i niepodległości uczestnikami nie uczyniemy, hasłem przeto każdego prawego Polaka: kto się na skobie Zygmuntów rodził, w którego żyłach płynie krew Polska, niech zawoła zwycięztwo lub śmierć, które to wyrazy patryotyczne, z ust tego Kapłana pochodzące, który kilkakrotnie z krzyżem S., Zbawiciela, przy czole kolumny, prowadził oyczyste szeregi do boiu i zwycięztwa, którego gorliwości i poświęcania się naocznym świadkiem był cały korpus, wszystkich woyskowych, bez różnicy stopnia do wylania obfitych łez pobudził. Potem zabrał głos X. Gacki Piiar, i stosownie przemówił, Następnie odśpiewano supplikacye przy wystawieniu N. Sakramentu, a przed daniem błogosławieństwa całemu Woysku na dalszą wyprawę, tenże X. Szynglarski, poświęcił pałasz walecznemu Jenerałowi Dwernickiemu i innym woyskowym, obok grobu i popiołów Jana Zamoyskiego, co równie dla wszystkich rozczułającym było widokiem, dodając, iż my nieodrodni przodków swych imienia Polacy, wstępuiąc w ślady poprzedników naszych, zostawimy w puściznie przyszłym pokoleniom, za wzór do naśladowania, nieskażony honor Narodu Polskiego i przekażemy im w dziedzictwie, oyczynę wolną i niepodległą krwią nasza oswobodzoną.

Wojska korpusu 3 kwietnia opuściły zamojską twierdzę, Dwernicki w chwili wymarszu miał pod swoim dowództwem 22 szwadrony kawalerii, 4 bataliony piechoty, 6 dział lekkich oraz 6 dział pozycyjnych, oddział zbyt duży, by prowadzić działania partyzanckie, ale zbyt mały, by podjąć otwartą walkę z przeważającymi siłami rosyjskimi. 10 kwietnia korpus sforsował Bug pod Kryłowem, jednak pojawienie się polskiej formacji na Wołyniu nie wywołało oczekiwanego rezultatu, czyli wybuchu powszechnego powstania.

Po serii drobnych zwycięskich potyczek i decydującym starciu 18–19 kwietnia pod Boremlem, rozstrzygniętym na korzyść powstańców (*Nadaremnie bohaterskie szwadrony nasze po trzykroć łamały jazdę moskiewską, bo za każdym postępem naszej linii ogień miotany z Nowosiólek giął ją i przygotowywał jeździe moskiewskiej odwet morderczy* – Ludwik Mierosławski Paryż 1845) Dwernicki odstąpił od zamiaru forsowania Styru i 27 kwietnia przekroczył granicę austriacką pod Lulińcami. W całej tej straceńczej kampanii wołyńskiej (*Ślota, głód, cholera uderzyły na nas, konie padały* – wspominał Dwernicki) pełniąc obowiązki kapelana wziął udział ks. Józef Gacki. W dniach 30 kwietnia – 1 maja w Klebanówce żołnierze korpusu złożyli broń: wśród internowanych było 742 oficerów (30 oficerów sztabowych, 269 oficerów linowych 443 podoficerów), 3 132 szeregowych żołnierzy. Wśród nich na liście internowanych ochotników wołyńskiego korpusu Dwernickiego skierowanych na Morawy znajdował się: *Gacki Józef, ks. z Pensy, kapelan sztabowy*. Austriacy podzielili internowanych żołnierzy na osiem pododdziałów (każdemu z nich przydzielono eskortę złożoną z 8 austriackich żołnierzy z oficerem na czele) i w trzech kolumnach, oddzielonych jedna od drugiej o dzień drogi podwodami (po cztery osoby na podwodzie), wyekspediowali do miejsc przeznaczenia.

Podróż przez Galicję miała charakter triumfalnej manifestacji: otoczeni sławą bohaterskich czynów byli witani owacyjnie przez miejscową ludność, która dostarczała im cywilne ubrania i pomagała w ucieczkach. *Na masową ucieczkę z obozu oficerów i żołnierzy Polskich, patrzyły austriackie organa, tak wojskowe jak i cywilne, dość obojętnie. Pierwsze nie miały do dyspozycji dostatecznych sił, by przeszkodzić ucieczce, drugie działały prawdopodobnie w tej mierze zgodnie z życzeniem Lobkowicza, który proponował bezskutecznie Wiedniowi wpuszczenie rozbrojonego korpusu napowrót w granice Królestwa Polskiego* (J. Białynia Chołodecki *Lwów w czasie powstania listopadowego* Lwów 1930).

O rozmiarach tego procederu świadczyły raport policji stwierdzające, że do punktu etapowego w Białej z pierwszej kolumny dotarło 23 maja zamiast 53 tylko 26 oficerów, z drugiej 24 maja zamiast 60 zaledwie 15, z trzeciej, która przybyła następnego dnia, 12 zamiast 40. W rezultacie do wszystkich wyznaczonych miejsc internowania dotarło łącznie zaledwie 71 oficerów z 742, którzy złożyli broń w Klebanówce. Na liście uciekinierów sporządzonej w Białej znalazło się także nazwisko ks. Józef Gackiego. Jednak podawanej niekiedy w opracowaniach biograficznych informacji o nadaniu Gackiemu Złotego Krzyża Wojskowego za udział w walkach w korpusie Dwernickiego nie udało się zweryfikować. W urzędowym spisie duchownych świeckich i zakonnych, jaki na polecenie władz carskich pięć lat później został zarządzony w diecezji podlaskiej, ks. Józef Gacki napisał w kwestionariuszu: *1831 w Styczniu i Lutym uczył w Szkole Wojew. Warszawskiej, w Marcu, Kwietniu i Maju służył iako kapelan w ówczesnym woysku, w Czerwcu i następnych miesiącach był znowu Nauczycielem w Szkołach Warszawskich*. Wynika z tego, że w drugiej połowie maja ks. Józef Gacki wraz z większością wracających z frontu członków Towarzystwa Patriotycznego, w tym z Tadeuszem Krępowieckim, Ksawerym Bronikowskim oraz księżmi Aleksandrem Pułaskim i Ignacym Szynglarskim znalazł się w Warszawie. Powrót przywódców spowodował wzrost aktywności Towarzystwa, które w czasie ich nieobecności straciło na znaczeniu i zostało pozbawione wpływu na sytuację. W marcu, kwietniu w jego szeregach pozostało zaledwie czterdziestu siedmiu „klubowiczów” a ich działalność ograniczała się do publikowania odezw i protokołów. To zawieszenie aktywności publicznej Towarzystwa miało także inne powody: szalejąca w dniach powstania cholera stała się powodem odwołania wszystkich uroczystości świeckich i kościelnych, gromadzących tłumy i odbywających się w zamkniętych pomieszczeniach (z tej przyczyny nie świętowano rocznicy Konstytucji 3 maja w stolicy). Towarzystwo Patriotyczne, by ominąć zakazy organizowania zgromadzeń, obowiązujące w Warszawie, zorganizowało wielkie uroczystości plenerowe, połączone z mszą polową ku czci św. Stanisława – patrona Polski przy „kamieniu opatrności” (poświęconym w pierwszą rocznicę uchwalenia konstytucji w obecności króla Stanisława Augusta pod budowę świątyni Opatrzności Bożej). *Być albo nie być* – zawołanie stowarzyszonych w Klubie znów odzyskało popularność: *Celem Tow. Patriot.*

jest, objawiać publicznie opinię w rzeczach dotyczących sprawy rewolucyjnego powstania Polski; radzić o dobru ojczyzny, i utrzymywać ducha narodowego, jako najdzielniejszą w wolnych krajach siłę moralną. W celu upamiętnienia dnia wybuchu powstania i odzyskania niepodległości, podobnie jak w poprzednich miesiącach, 29 maja na uniwersytecie odbyły się uroczyste obchody, a po nich w sali reutowej zebranie Towarzystwa Patriotycznego, które poprowadził jego prezes i członek Rządu Narodowego, Joachim Lelewel. W działaniach politycznych Towarzystwa był to przełomowy moment, wynikający ze zmiany przywództwa: od tej chwili wyraźnie widoczny stał się wpływ na działalność Towarzystwa pijara, ks. Aleksandra Kazimierza Pułaskiego, który stał się nieformalnym, ale faktycznym prezesem Klubu Patriotycznego. Charyzmatyczny, emocjonalny, ostro występujący przeciw politykom szukającym porozumienia z carem, oskarżający arystokrację o zdradę, w zbliżeniu z ludem warszawskim widział szansę na ocalenie niepodległości. Wspierali go ks. Szynglarski i ks. Gacki, po dramatycznych doświadczeniach kampanii Dwernickiego wrogo nastawieni do sejmowych debat i salonowych politycznych rozgrywek, wraz z niewielką grupą członków żądających reform społecznych: zniesienia pańszczyzny i uposażenia włościan, nadania chłopom praw obywatelskich, tworzący radykalne ugrupowanie w Towarzystwie. To z ich powodu w zgodnej ocenie konserwatystów Klub Patriotyczny stał się *prawdziwą zgnilizną moralną, która splamiła naszą rewolucję.*

Wśród licznych inicjatyw i projektów forsowanych przez „radykałów” w tamtym krytycznym dla powstania czasie, zwraca uwagę „Towarzystwo Wychowania Dzieci po Poległych Rycerzach Polskich”. Zawiazało się 30 czerwca na ogólnym zebraniu, na formalny wniosek posła Kantoberego Tymowskiego, którego wybrano prezesem, jego wiceprezesami zostali ks. Aleksander Pułaski i Stanisław Jachowicz. Opracowanie projektu organizacji powierzono specjalnie powołanemu komitetowi, w którym oprócz już wymienionych znalazł się także ks. Józef Gacki (GW z 5.07.1831). Wcześniej Towarzystwo Patriotyczne postulowało utworzenie szkoły dla ubogich dzieci żołnierzy, mającej charakter zawodowej szkoły przemysłowo-rolniczej. Narastające zagrożenie ze strony zbliżających się wojsk rosyjskich, bezczynność rządu, asekuracyjna polityka naczelnych wodzów, napływające informacje o kolejnych klęskach, pogłoski o tajnej korespondencji i próbach układania się z carskimi wojskowymi w sprawie obalenia powstania, opieszałość sądów, wyroki uniewinniające schwytanych zdrajców wywołały radykalizację nastrojów ludności Warszawy. W tej atmosferze powszechnego wzburzenia, na zebraniu Towarzystwa Patriotycznego 4 lipca 1831 roku ks. Józef Gacki i Ludwik Królikowski zgłosili projekt utworzenia „Komitetu Nieustającego”, specjalnej powstańczej służby do wykrywania i karania zdrajców oraz obywateli uchylających się od udziału w powstaniu. Postulaty te wprawdzie nie znalazły poparcia większości i zostały zastąpione jedynie mało konkretnym wezwaniem do czujności,

ale pierwsze objawy tłumionego gniewu dały się w tych dniach widzieć na ulicach Warszawy. Pojawiły się nawet pogłoski o przygotowaniach do wprowadzenia przez radykałów z Towarzystwa dyrektoriatu (wybranego tajnie i złożonego z trzech osób: ks. Pułaskiego, Joachima Lelewela, Józefa Zaliwskiego), który miałby obalić władzę rządu i rozwiązać sejm. Na zachowanej liście członków Towarzystwa Patriotycznego (z sierpnia 1831 roku), liczącej 499 nazwisk, na dwudziestym miejscu na pierwszej stronie znalazło się nazwisko ks. Józefa Gackiego. Kulminacja walki politycznej konserwatystów z radykałami miała miejsce w połowie sierpnia. Do rozruchów i zamieszek doszło 15 sierpnia, tłumy, którym przewodzili działacze Towarzystwa Patriotycznego przełamały opór żołnierzy pilnujących zamku, gdzie przetrzymywano podejrzanych o zdradę – w rezultacie samosądów podczas publicznych egzekucji zostały zamordowane 34 osoby, a 14 innych zostało rannych. Pojawiły się żądania kary śmierci dla Skrzyneckiego, Czartoryskiego – przywódców, jak to wówczas określono, „zbrodniczo nieudolnych”. Odpowiedzialnością za te „haniebne mordy” konserwatyści obciążyli radykałów, czyniąc ks. Pułaskiego ich inspiratorem i prowodyrem. Wśród 105 zatrzymanych i oskarżonych o podżeganie do rozruchów, a później oddanych pod sąd wojenny, znaleźli się członkowie Towarzystwa (prócz ks. Pułaskiego między innymi ks. Szynglarski), jednak zostali uniewinnieni od zarzutu przyczynienia się do mordów i zwolnieni. Niemniej, nim jeszcze do tego doszło, po dymisji Czartoryskiego 17 sierpnia gen. Jan Krukowiecki zdelegalizował Towarzystwo Patriotyczne. Trudno mówić o roli ks. Józefa Gackiego w czasie tych sierpniowych wydarzeń. Można jedynie snuć przypuszczenia, znając jego poglądy, że był po stronie manifestujących niezadowolenie ze sposobu prowadzenia działań wojennych, a podczas wrześniowego oblężenia z innymi byłymi członkami Towarzystwa Patriotycznego próbował mobilizować i zachęcać lud stolicy do obrony miasta.

Po dwóch dniach oblężenia 8 września wojska rosyjskie zajęły Warszawę.

FRAGMENT

Wojciech Pestka *Jak mało... ks. Józef Gacki (1805–1876) zarys biografii*